



KRZYŻ

Wychodzi raz na tydzień w Niedziele

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z PO CZTĄ
Rocznie 5. Zł	60 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr.	30 „
Ćwierćrocznie 1	15 „

Za granicami Państwa Austryjackiego
drożej o wartość marki pocztowej.


Redakcyja i Expedycyja „KRZYŻA” przy
Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi
jako też wszystkie urzęda pocztowe,
oraz właściciel drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

 Z końcem b. m. kończy się półroczna przedpłata czasopisma „Krzyż”. uprasza się Szanownych Przedpłacicieli o spieszne nadesłanie przedpłaty na dalszy czas.

III.)

Po zdobyciu Konstantynopola przez Turków, znająca liczba światłych i uczonych Greków uchodząca przed najazdem, szukała w Italii przytułku. Gościnną Florencyą najmilszą była dla nich schronieniem.

Mała cząstka kwaśnego ciasta zakwasza całe rozczyny, tak mała stosunkowo ilość wychodźców greckich popchnęła na nowe tory całą oświatę Zachodu, i przeniknęła ją fermentem bizantyzmu.

Tę nową epokę nauk i sztuk pięknych, nazwano na Zachodzie Renaissance: *Odrodzeniem*.

Na czem zasadzało się to bizantyńskie *Odrodzenie*? Oto przedewszystkiem na wskrzeszeniu klasycyzmu pogańskiego grecko-rzymskiego, który w szkołach nazwany został *humanizmem*.

Nazwa ta wyrażała, iż wtenczas dopiero człowiek nabywa znamion uzacnionego i wykształconego człowieczeństwa, gdy się przejmie duchem i stylem przedchrześcijańskich pisarzy rzymskich i greckich.

Cała ta atoli oświata przesiąkła była w swym zarodzie osławioną ideą Juliana apostaty, to jest, powolnym i stopniowym wyniszczaniem chrześcijaństwa, a zastępowaniem go pogańską klasyczną nauką i filozofią.

Z tém jednakże ostatniem słowem niepodobna było podówczas jeszcze wystąpić, bo się można było łatwo narazić na spalenie na stosie. A więc trzeba

było tę ostateczną myśl w najgłębszej zachować tajemnicy, w pewnym ściśle zamkniętym gronie adeptów. Z czego powstały tajemniczne loże wolnomurarzy.

Jawnie zaś w świecie, zadowolniono się tém, iż bez tak zwanego humanizmu, czyli pogańskiego rzymsko-greckiego klasycyzmu, oświata obejść się nie może. Że w humanizmie rdzeń prawdziwej oświaty spoczywa.

Dalej postępując bizantyzm na Zachodzie w swych ideach, dążył do jak najściślejszego zcentralizowania społeczności, przez niweczenie wszelkiej indywidualnej lub korporacyjnej wolności, nawet przyrodzonej wolności kościoła katolickiego, na rzecz naczelnj absolutnej w państwie władzy.

I tu spoczywała myśl ukryta, otoczenia tej władzy swym wszechwładnym wpływem i użycia jej w swoim czasie i miejscu, do swych propagandystycznych antychrześcijańskich celów.

Jak najświetniejszém ze wszech miar zwycięstwem te idee bizantyńskie uwieńczone zostały.

Kościół zniewolony został dzwigać okowy tych nieprzyjaznych sobie wpływów, i tylko idea papieżstwa, czyli wewnętrzna moralna potęga, którą stolica apostolska w Rzymie reprezentuje, unosiła się jak arka Noego, nad tym powszechnym zachodniój Europy potopem.

Ten stan rzeczy nie mógł pozostać bez wpływu na powołanie młodzieży do stanu kapłańskiego. Szczególniej w Niemczech i w krajach niemieckim monarchom podległych, rządy świeckie przepisywały warunki przyjęcia do seminarjów. Zająwszy wszystkie szkoły pod swój zarząd, i uczyniwszy w nich studia humanistyczne, czyli grecko-rzymski klasycyzm najgłówniejszą i najistotniejszą nauką częścią, rozporządziły, aby

nikt nie znalazł wstępu do stanu duchownego, kto z tego źródła oświaty nie czerpał.

Tym sposobem stało się, że tylko młodzież szkolna, i to powszechnie po ukończeniu nauk gimnazjalnych, mogła być powołaną do stanu kapłańskiego, przyjmowaną do seminariów, i dalej tamże kształconą na księży.

I tu także kościół zniewolony jest biernie wyczekiwać, kto z uczącej się młodzieży sam się przedstawi, do służby ołtarza, oświadczając, iż czuje się wewnętrznie do tego powołanym, przez natchnienia Ducha świętego.

Zakres więc wybrańców do stanu duchownego znacznie się jeszcze ścieśnił, chociaż z drugiej strony przyznać trzeba, iż wstępujący do Seminariów przez najmniej dziesięcioletnie w szkołach kształcenie się, większą dają rękojmię oświaty i ogłady obyczajów.

X. W. Serwatowski.

HISTORIA POLSKA.

przez X. J. B.

Dalszy ciąg.

Do tak rozjątrzonego cesarza uciekł się Zbigniew. Ucieszył się Henryk z tak wybornej okazji i zebrawszy potężne wojsko, zażądał od Bolesława trzystu grzywien złota rocznej daniny i oddania połowy królestwa Zbigniewowi. Żaden dotąd z cesarzy tak ostrych nie podał warunków, żaden też srożej śmiałości swojej nie przypłacił. Kiedy bowiem naturalnie Bolesław odmówił, cesarz złączywszy się z Świętoplekiem, wszedł w granice Polski i zdobywszy Lubusz, a nie zdobywszy obronnego Bytomia, postąpił pod Głogów. Miasto to mając słabe mury, po kilku szturmach unikając ostatniej klęski, obiecało się już poddać, jeżeliby w ciągu pięciu dni Bolesław nie nadciągnął z pomocą; w zakład zaś dano synów najznakomitszych obywateli. Kiedy jednak Bolesław tak prędko z pomocą nadciągnąć nie mógł, a tylko tajemnie przesłał, aby się bronili do ostatka, Głogowianie postanowili się bronić, i mimo, że nieludzki cesarz zakładników ich do machin przywiązać i na pociski obłożonych wystawiać kazał, Głogowianie przenosząc miłość ojczyzny nad miłość własnych dzieci, odparli wszelkie szturm, dopóki nie nadszedł Bolesław i okrążywszy wojsko niemieckie, dowozu mu odcinać i ustawicznymi napadami nużyć nie począł. Nowa okoliczność przyczyniła się do pogorszenia położenia cesarza. Świętoplek bowiem ów książę czeski z

namowy niejakiego Wigberta, przyjaciela przeciwnika jego Borzywoja, zabity został, a to spowodowało Czechów do odwrotu. Cesarz ogołcony z sprzymierzeńców zapragnął pokoju i napisał do Bolesława w tym celu. Słowa jego i odpowiedź Bolesława przytaczamy tutaj, jak nam je Gallus podaje, dla charakterystyki obu stron walczących. Cesarz pisze: „Cesarz pozdrowia łaskawie księcia Bolesława. Poznawszy dzielność twoją, idąc za radą książąt moich, poprzestanę na 300 grzywnach i spokojnie do domu wrócę. Dosyć mi, że zachowamy pokój i miłość. Jeżeli nie, zobaczysz mnie rychło w Krakowie“. Na to Bolesław: „Życzę pokoju Henrykowi, ale bez warunku pieniędzy. Może wasza cesarska mość iść naprzód albo wtył, ale nie wystraszysz ani wyjednasz jednego grosza. Wolę Polskę stracić, jak w haniebnym zatrzymać ją pokoju“. A gdy cesarz, aby przerazić potęgą swoją posła Bolesławowego Skarbkka, przywiódł go do jednej skrzyni pełnej klejnotów i złota, i pokazując na nią powiedział: „Mam ja czém pana twego pobić“, nie zmieszany tём Skarbk bek zdjawszy z palca swego sygnet i rzucając go do skrzynki powiedział: „Idź złoto do złota. My Polacy więcej się w ostrém żelazie kochamy, jak w złocie“. Na co cesarz zdumiony odrzekł: Hab dank t. j. dziękuję; i odtąd herb Skarbków nazywał się habdank. Po tych daremnych rokowaniach, przyszło w roku 1109 pod Wrocławiem do bitwy, która się porażką i zupełną rozsypką Niemców zakończyła. Pozostałe na pobojo-wisku trupy ściągnęły mnóstwo psów do żeru, zkąd pole to „psiem polem“ nazwaném zostało. Takim sposobem zakończyła się groźna wojna niemiecka za przykładem naddziadowskim zwycięzko i szczęśliwie. Pokojem bamberskim potwierdzony i odnowiony został sojusz niegdyś między Bolesławem Chrobrym a Ottonem III. zawarty.

Ciąg dalszy nastąpi.

Krzyż Chrystusów.

głęboka tajemnicą św. Wiary naszej.

Pogląd historyczny.

Ciąg dalszy.

Co pismo św. orzekło o drzewie arki Noego, to w zupełności stosuje się do drzewa krzyża Pańskiego. Wszakże nie tajno nam, że Mądrość odwieczna, wcielone słowo Boże, tego lichego niepozornego i wzgardzonego narzędzia użyła kiedyś do przywrócenia człowiekowi szaty sprawiedliwości, a usprawiedliwionego tym sposobem znowu nie czém inném, tylko krzyżem utrzymuje i prowadzi na pełnej niebezpieczeństw drodze zbawienia. Jakże więc piękną, jak wyraźną figurą krzyża Chrystusowego jest Noego korab! Przodkowie nasi i my sami sprowadziliśmy z niebios upusty

surowości i niełaski Bożej; zgotowaliśmy sobie istne morze łez, gorzkości, cierpienia, poniżenia i duchowego rozstrojenia. W żegludze żywota doczesnego, te wody przeciwności koniecznie przepłynąć nam wypada, aby dobieć do portu szczęśliwości wiecznej; atoli ogromny ciężar wrodzonej nam krewkości przygniata nas i chce w bałwanach nieprawości zanurzyć: czujemy to boleśnie, oplakujemy nasze położenie i z wycieżeniem wszystkich sił bronimy się takowemu prądowi robiąc rękami i nogami, aby nie utonąć, ale naturalnie, że tylko tak długo, dopokąd czujność naszego sumienia przed grożącym niebezpieczeństwem nas ostrzega, dopokąd woda zepsutości nieprzygaszona boska iskra szlachetności, prawości i wyższych pragnień w sercu naszym się żarzy i duchowi dodaje zapалу, jak długo wreszcie zdrowy rozum i niezsupta wola, umieją zgubnym przeciwnościom stawiać należyty opór; lecz niestety! prędkiej lub później ustaje człowiek w potyczce tak mozolnej, bezwładnieje, zapomina się i niewiedząc co czyni, gdzie podąży, co go w końcu czeka, pogrąży się, jakoby snem odurzony w falach zdradzieckiej, złudnej rozkoszy zmysłów. Poprzejmy to nasze zapatrywanie się powagą wiarogodną. Oto św. Grzegorz papież zapytuje się: „Cóż bowiem innego oznacza morze, jeżeli nie wiek obecny, o którego brzegi uderzają burze nieprzewidyanych wypadków i fale zmiennego doczesnego żywota? czyż przeciwnie niewzruszona trwałość opoczystego brzegu wyobraża, jak tylko ową ustawiczną błogość pokoju, niezienne szczęście wiecznego żywota? Ponieważ więc uczniowie Pańscy jeszcze byli w bałwanach śmiertelnego żywota, (czytamy więc, (jakoby w uzmysłowieniu tej prawdy, że) pracowali w morzu, robiąc z całych sił wiosłami; przeciwnie Zbawiciel najsw., ponieważ przebył już chwalebnie stan zepsutości ciała, dlatego pokazał się swym uczniom po zmartwychwstaniu, jako stojący poważnie na brzegu morskim. a)

Z naszej strony weźmy pod uwagę jeszcze następującą okoliczność. Bywał Pan Jezus przed męką swoją krzyżową na morzu; *ale raz rozkazywał z łodzi wichrom i burzy a natychmiast uciszały się, znów suchą prawie nogą szedł po powierzchni wody*, jakoby po lądzie stałym. Pewnego poranku znajdowali się apostołowie w łodzi na środku morza podczas silnej burzy; nagle spostrzegają, że ku nim idzie ktoś nieplywając, tylko po falach morskich, jakby po twardej ziemi postępując: zlekli się tego nadzwyczajnego zjawiska i wydali głos wielkiego przestachu. W tém słyszą najczulszą mowę Zbawiciela, który ich uspokaja: *Mieście ufność, jam jest, nie bójcie się!* Gdy się upamiętali apostołowie, gorętszą miłością i mocną wiarą zagrzany Piotr św. zawołał: *Panie! jeżeli ty jesteś tam szczywiście, rozkaż*

mi przyjść do siebie po wierzchu wody! „Przyjdź!“ odpowiada mu Pan Jezus. I wyszedłszy Piotr św. z łodzi, szedł śmiało do swego Mistrza na powitanie, po powierzchni morskiej wody. Lecz gdy burza nie ustawała i wiatr mocny nim miotać począł, *przypuścił bojaźń do serca swego, a następnie poczynął spadać do głębiny i zanurzać się; wzywa przeto ratunku: „Panie! zachowaj mię od utonięcia“.* A natychmiast podawszy mu rękę, wyciągnął go na powierzchnię wody i rzekł: *Małej wiary człowiecze! czemuż się zwątpił?* I przyszedli obaj do łodzi, gdzie apostołowie zdjęci podziwieniem takowego cudu, upadli na twarze i wyświadczyli Synowi Bożemu cześć powinną. Cóż to osobliwe wydarzenie ma znaczyć w rozumieniu duchowem? Oto: ponieważ *Duch Boży* jak na początku świata unosił się nad wodami chaosu i żywiołami nieuporządkowanymi, tak nieprzestaje wznosić się i panować nad duchową dysharmoniją, nad puszczonej samopas siłami i pożądaniami, nad niegodziwością wszelką; mógł tedy po powierzchni wód morskich chodzić bezpiecznie i rozkazywać burzy ten, który odniósł nad grzechem zwycięztwo najzupełniejsze, którego ciało i dusza Duchowi Bożemu czyli woli Boskiej całkowicie ulegały we wszystkim. Postępuje tymże sposobem po wodach Książę apostołów, dopokąd wierzy w potęgę Istoty najwyższej, zanurza się zaś, gdy wiara w nim upada; ratuje go Mistrz najświętszy, On, który przy ostatniej wieczerzy do tego samego apostoła wyrzekł: *Szymonie, Szymonie! pożądał szatan dusz waszych, aby was przesiał jak pszenicę przez sito i zatracił; alem ja prosił Ojca mego, aby nieustawała wiara twoja; ty zaś gdy po upadku twoim nawrócisz się kiedyś, utwierdź w dobrém braci twoich. Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci: że nim kogut zapije trzy razy, ty mnie się zaprzesz.* b)

Wody fizyczne są obrazem duchowego niebezpieczeństwa. Póki w ciele na tym świecie żyjemy, otoczeni jesteśmy głębokim morzem łez, cierpienia, namiętności i krewkości naszej, a miotani wichrem pokus, pożądlivosti i prześladowań zewnętrznych; nad tém wszystkim unosić się duszą i panować powinniśmy, po tych wodach kroczyć w spiesznym pochodzie ku naszemu żywotowi, naszemu jednemu szczęściu, ku Jezusowi Chrystusowi, podpierając się wiarą, nadzieją i miłością; te zaś krzyż Pański nam podaje.

W którym to morzu jednak duszni nieprzyjaciele nasi przygniatają nas na dół, jakoby ciężarem kajdan starając się zagarnąć nas w grzechowe sieci, jak zauważył Augustyn św. c)

b) Luc. XXII. 31 et seg. Tak się też stało. Piotr św. przez całe życie gorzko oplakiwał swoje zaparcie się Jezusa Chrystusa, utwierdzał we wierze św. drugich apostołów i wszystkich chrześcian.

c) In lectione IV. pro Dom. infra octavam Ascensionis D.

a) In lectione III. Homil. pro feria quarta infra octavam Paschae.

Przeto z pomocą Bożą potargajmy te więzy, kajdany i sieci, a bezpieczni będąc i swobodni, składajmy Panu z wdzięczności ofiarę chwały.... Starajmy się prócz tego, zachęca nas tenże doktor kościoła, podążać sercem i nadzieją w górę za naszym Zbawcą, który z ciałem wstąpił w niebieskie krainy. A nietylko pragnieniem gorącym, lecz także czynem skutecznym śpieszmy za Nim, *nawet przez błędy, upadki, pasyże, namiętności i słabości nasze*. Bo zaiste! jeżeli nad nimi panować i niejako na ich powierzchni stać zwycięzko będziemy, to tym sposobem zrobimy sobie z nich wysoki stopień, po którego piętrzeniu się wkroczymy z tryumfem do górnych, błogosławionych siedzib; sama nasza krewkość, nasza namiętność wrodzona, podniesie nas, jeżeli będzie pod nami; z naszych występków nawet tworzymy sobie schody i coraz wyższe szczeble do nieba, jeżeli też występkami deptamy, jeżeli się nie zanurzamy w nurtach grzechu, tylko ponad nim, górą utrzymać się umiemy. W tej myśli poucza i pociesza nas Augustyn św. d) Atoli z tej przestrogi korzystaćbyśmy nie mogli, gdybyśmy samym sobie pozostawieni, nieposiadali niezawodnego środka ratunku nie otrzymywali pomocy od zewnątrz.

Dalszy ciąg nastąpi.

Dalszy ciąg sprostowania wyrażen błędnie rozumianych.

W numerze 16 niniejszego pisma sprostowało się błędne rozumienie i wyznanie niektórych katolików, przyswojone niebacznie od protestantów: że w jakiej się kto urodził wierze, w takiej żyć i umierać winien; bo trzymać i wyznawać należy: że każdy człowiek z jakichkolwiek się rodziców urodzi, przychodzi na świat bez wiary objawionej, a dopiero po urodzeniu swoim nabywa jej od kościoła. A ponieważ jest przeznaczeniem każdego człowieka, jako stworzonego na obraz i podobieństwo Boskie, żeby nietylko żył i umierał obyczajem niemych zwierząt, ale krom tego, aby się starał o zbawienie czyli szczęśliwość wieczną, a do tego mu wiara Boska bramę otwiera, więc ominąwszy wszystkie inne ludzkie wyznania, w niej żyć wedle zakonu Pańskiego i umierać winien.

Podobne temu wyrażenie się i wyznawanie błędne krąży pomiędzy ludem wiejskim i miejskim, a co gorsza pomiędzy cywilizowanymi, którzy trzymając się zwyczaju od niewiernych przyjętego, zmarłych niekatolików zwykli nazywać nieboszczykami, w znaczeniu kandydata do nieba, do wiecznej chwały.

d) In lect. V. et. VI. feriae sextae post. oct. Ascensionis Dom.

Chcąc przeto nabrać w tej mierze pojęcia zdrowego, potrzeba naprzód zrozumieć, kogo nazywają prawdziwi katolicy nieboszczykiem, a kogo nie? a potem poznawszy gruby błąd w wierze, starać się go poprawić. Przez nieboszczyka w ścisłym znaczeniu biorąc, rozumieją wyznawcy wiary katolickiej człowieka ochrzczonego, który jeżeli w dzieciństwie umarł, nie mając jeszcze władz umysłowych, to jest: rozumu, pamięci i woli rozwiniętych, a niezbędnie potrzebnych do wykonania cnoty lub grzechu własnego; taki bowiem w skutek wiary otrzymanej od kościoła za pośrednictwem chrzestnych rodziców, i w skutek łaski poświęcającej i sprawiedliwości na chrzcie św., w którym wszystkie zasługi męki i śmierci Pana naszego Jezusa Chrystusa, są, iż tak powiem skoncentrowane, idzie dusza jego po śmierci prosto do nieba. A jeżeli po rozwinięciu władz umysłowych umiera, poznawszy cnotę i grzech; a przecież zamiast wypełniać wiernie zakon Pański, puścił się za popędem pokusa ciała, czarta i świata; lekce sobie ważąc napominania kapłańskie, albo trwając długo w nałogach szkodliwych, od takiego kościół wymaga koniecznie pokuty sakramentalnej, opierając się na groźbie Zbawiciela, który mówi: „*Jeżeli pokuty czynić nie będziecie, wszyscy poginiecie.*“ Ś. Łukasz r. 13, w. 5. rozumie się na wieki wieków. Potem wymaga, aby był posilony chlebem żywota na drogę wieczności; nakoniec, aby przyjął sakrament namaszczenia ostatniego olejem świętym. Krom tego, aby umierał jako prawowierny syn na łonie matki kościoła rzymsko-katolickiego, który jest zdaniem Ojców św., figurowany przez arkę Noego. Boć nikomu nie tajno: że kto się do onego korabia nie schronił, w powszechnym potopie nieodzwonnie utonąć musiał; tak podobnie i teraz się dzieje, że kto, czy to z pogaństwa, czy z islamizmu, czy z żydostwa, czy z kacerstwa lub odszczepieństwa do kościoła Chrystusowego się nie schroni, ten w płomieniach piekielnych ginie. Taka jest wiara nasza o żywocie wiecznym, oparta na słowie Bożem i na podaniu apostoelskiem.

Takię wiary uczyły nas począwszy od kolebki nasze prawowierne matki, za co im Pan Bóg niech płaci okwicie niebem; a gdyśmy podrośli, takiej wiary naucza nas kościół Chrystusów całe życie, aż do zamknięcia powiek. Biada temu, który na głos kościoła uszy zatyka i w sercu swoim objawionej prawdzie przystępu nie daje, stojąc upornie w błędzie. My zaś chrześcijanie, acz rozproszeni, jako jedna rodzina, po całym okręgu ziemskim, wychowani na łonie matki naszej kościoła i spojeni jednością wiary i miłości Pana Jezusa, wstając i kładąc się, winniśmy za to największe dobrodziejstwo składać dzięki Bogu przedwiecznemu i cieszyć się z psalmistą onemi słowy rzewnymi: „*O! jak dobra, o! jak wdzięczna jest rzecz mieszkać z Bracią społeczną.*“ Psalm 132, w. 1, a zwłaszcza pod ta-

kim Ojcem św. Piusem IX, który nas ojcowską dobrocią i miłością ku sobie przytula, jako dzieci stroskane i opuszczone, i o nas dba i za nas się przed niebem i piekłem czyli światem z gruntu przewrotnym zastawia; gdy tym czasem ludy chrześcijańskie mają oczy a nie widzą, mają uszy a nie słyszą, co się w naszych północnych krajach dzieje. A zatem duszą i sercem trzymamy się wiary katolickiej, a nie szyzmatycznej, która się oderwała w IX wieku od powszechnego kościoła za przewodem Focjusza; nie protestanckiej, która się w XVI. stóleciu dopiero pojawiła, wypowiedziawszy posłuszeństwo widomej głowie kościoła; nie sekty massońskiej, która się w głowach i sercach przewrotnych filozofów wylęła, a w połowie XVIII. wieku wysoko rogi podniosła, a i teraz mimo potępienia przez stolicę apostolską, przecież ma jeszcze swych zwolenników. A ponieważ przed laty ta sekta taki cios kościołowi i wierze św. zadawała, jaki cios teraz schizma zadaje, przeto my starsi pamiętając jej nieczne sprawki, młodszemu pokoleniu dajemy, choć krótkie o tém wyobrażenie.

Trafiło się często i gęsto, na cośmy oczyma własnymi patrzyli i uszami własnymi słyszeli, iż gdy jaki libertyn umarł bez czci, bez wiary, rozumie się nie będąc Sakramentami św. na drogę wieczności zaopatrzony, a gdy już ostygł i stężał, wtedy dopiero podrapawszy się w głowę krewni, lub powinowaci, lub przyjaciele, lub nareszcie domownicy zmarłego, unikając ohydy przed prawowiernymi, aby go niepoczytano za bezbożnika, że Sakramentami św. wzgardził, posyłałi po księdza do kościoła parafialnego konno do chorego. Alie mówiąc po staremu: „była to musztarda po obiedzie“. A chociaż prawo kościelne wzbrania takiemu czci pogrzebowej, który ze wzgardą odrzucił Sakramenta św. w ostatniej godzinie śmierci, poczytując je za niepotrzebne; przecie po upływie czasu prawem cywilnym zakreślonego wypadło pochować ciało w ziemi. A gdy je przywieziono lub od swoich zwolenników przyniesiono do grobu, naonczas występował z panegirkiem zazwyczaj przyjaciel utraconej ludzkości, podobny zmarłemu, a napuszywszy się nie lada, dla nadania sobie uroczej powagi i sprawienia nadzwyczajnego wrażenia w słuchaczach, zaczął swoją cczą ramotkę zwyczajnie od kłamstwa. A następnie przebiegając ważniejsze czytającami kwiatkami, używając wszelkiej sztuki wymodły, aby wmówić gwałtem w słuchaczy to przekonanie, że to był za wielki człowiek, na którego zwłoki patrzącie, szkoda tylko, że do małych rzeczy. Tu trafnie słowa psalmisty Pańskiego przytoczyć można: „Kłamała sobie nieprawość.“ Psalm 26, w. 12. — Do uzupełnienia atoli tej pochwały libertyna czynów, przydałby i to należało: że nigdy wstając ze snu rano i kładąc się wieczorem spać nie przeżegnał się krzyżem św., do

kościola nigdy nie chodził, gdyż czasu nie miał, bo trza było chodzić regularnie na schadzki do łoży massońskiej, do Sakramentów św. nigdy nie uczęszczał; tak zaś martwił nieboszczyk ciało swoje, iż co piątek musiała być na stole kielbasa, a w wielki piątek dla większej wzgardy praw kościelnych grubsza. Dla tego zaś pomiatał prawem bożem i kościelnem, ponieważ się poczytywał za wyższego i illuminata, a zatem byłoby to dla niego dyshonorem, przeto wołał to wszystko zostawić według swego mniemania obskurantom, profanom, bigotom i fanatykom. Takie to niestety były czasy, gdzie prawdę chrześcijańską wyszła z ust Bożych na pośmiech i szyderstwo wystawiono; a kłamstwo wyszło z ust szatana rój wodziło. Nie inna pobudka spowodowała mnie do przypomnienia onych czasów, jak tylko silne przekonanie, że dopóty chrześcijanie nie zamilują prawdziwej pobożności, dopóki sobie niezbrzydzą bezbożność.

Krom tego wiedzieć należy, że wszystkie pochwały ludzkie, jeżeli z wiary nie wypływają i na wierze nie są oparte jedno na fantazyi, ani są ożywione miłością Pana Jezusa, torby sieczki nie warte, o których dawno Horacy powiedział:

„Parturiunt montes, nascitur ridiculus mus“, co po naszymu brzmi: siła obiecują, a mało co rzeką.

A dopiero po pogrzebie sąsiedzi, rozumie się dobrzy katolicy, porównawszy panegiryk z rzeczywistością, nabrali przekonania, że ona gadanina była wirutnem kłamstwem i brednią; dla tego też nie obwijając w bawelnę zaczynają psy wiszać na imieniu zmarłego, nie zostawiwszy płatka poczciwości, że Sakramentami wzgardził. Słyszac pozostali przyjaciele, że to nie chychy, a chcąc jako tako polatać sławę imienia zmarłego, biorąc się do obrony, przytaczają każdemu na pamięć ono przysłowie: „De mortuis aut bene aut nihil“, co się wyklada: o umarłych albo dobrze, albo nic się nie godzi mówić. To zdanie z dawna dawien w towarzystwie ludzkim otarte, wtedy ma tylko miejsce, kiedy się mówi o katoliku zmarłym, by też był i największym grzesznikiem, jeżeli był opatrzony Sakramentami św. na drogę wieczności, a to z tej przyczyny: boć jeżeli Pan Bóg jako święty nad świętymi z miłosierdzia swego dla zasług Chrystusa Pana przepuszcza i przyjmuje do łaski swojej największego grzesznika; toć tém bardziej my ludzie będąc grzeszni, winniśmy odpuszczać winowajcom naszym, tak w życiu jak i po śmierci, z miłości ku Panu Jezusowi, pamiętając, że wielkość miłosierdzia Bożego, okrywa wielkość grzechów naszych.

A ponieważ przez rozgrzeszenie kapłańskie, otrzymujemy darowanie kary wiecznej, albo jaśniej mówiąc piekielnej; wszakże wedle zasady wiary naszej, karę doczesną winniśmy zgładzić sami, czy to przez modlitwy, czy to przez umartwienie ducha i ciała, a szczególnie przez Najświętszą Ofiarę; wszakże gdy nam

Pan Bóg życie skróci, wtedy nie mając czasu odpokutować na ziemi kary zasłużonej, musimy ją odpokutować w ogniu czyszcowym: gdyż do królestwa niebieskiego, nie zmazanego nie wnijdzie. A że znowu przez obcowanie z świętymi w niebie i z duszami wiernych zmarłych zostającymi do czasu w czyszczeniu, jesteśmy spojeni w jedno ciało mistyczne miłością Pana Jezusa, jako głowy niewidomej tegoż ciała czyli kościoła, więc ztąd wypływa, że miłość wymaga od nas, jako członków tegoż kościoła, abyśmy przychodzili w pomoc duszom w mękach czyszczeniowych, dopełniając tego wszystkiego, czemu oni będąc na ziemi sprostać nie mogli. Gdy się zaś one dusze wyplacą za pośrednictwem ofiar naszych sprawiedliwości Boskiej, wtedy dopiero idą prosto do nieba, a za tym obyczajem pobożnych przodków naszych słusznie wiernych zmarłych nazywamy nieboszczykami....

Ale inaczej się rzecz ma z tymi wszystkimi, którzy nie przyjęli wiary i chrztu świętego od kościoła, albo przyjąwszy zaniedbali zachowywać zakon Pański, lekce sobie ważąc wszelkie przestrogi pasterzy, kaznodziei i spowiedników, jak to illuminaci czyli massoni czynili, albo właściwiej mówiąc synowie ciemności. „Bo prawdziwą światłością jest tylko Pan nasz Jezus Chrystus, który oświeca przez wiarę każdego przychodzącego na świat człowieka“. Ś. Jan r. 1, w. 9. O którym zdawna przepowiedział Izajasz prorok jasnymi słowy: „Lud, który chodził w ciemności, to jest żydzi i poganie, ujrzał światłość wielką; mieszkającym w krainie śmierci światłość weszła“. Izajasz r. 9, w. 2. A ponieważ massoni Chrystusem Panem, jego wiarą i jego kościołem wzgardzili, przeto nie mogli żadną miarą rościć sobie prawa do królestwa niebieskiego. A nieotrzymawszy wiecznej i nieustannej światłości, słuszną mają obawę lękać się złego posłuchu od potomności na ziemi. Ktoby temu śmiał zaprzeczyć, musiałby zniwelować w swojej bussoli, i Kaina i Abla, Judasza Iskaryota i Piotra św., łotra wiszącego po prawej ręce Pana Jezusa, który pokutował, i łotra po lewicy wiszącego, który skonał w zatwardziałości serca. Musiałby zniwelować do równowagi cnotę i występki, światłość i ciemność, ogień i wodę, niebo i piekło: co się nietylko sprzeciwia wierze, ale nawet zdrowemu rozumowi. A co się powiedziało o sekcie massońskiej potępionej od stolicy apostolskiej; toż samo się rozumie o wszystkich kacerstwach i odszczepieństwach oderwanych od jedności kościoła i jedności wiary. Albowiem Paweł święty naucza: iż Jeden jest Bóg prawdziwy, jeden Chrystus, jeden chrzest i jedna wiara prawdziwa; a skład apostolski uczy: iż jeden jest kościół prawdziwy; a kto zaś w prawdziwym kościele nie żyje i po katolicku nie umiera, zbawion być nie może. Bo gdyby w każdym wyznaniu można dostąpić nieba, toby napróżno Chrystus Pan cierpiał i umarł, napróżnoby kościół

ustanowił i w nim namiestnika w osobie Piotra świętego, któremu zarząd tegoż kościoła poruczył, i szafunek wszelkich łask nadprzyrodzonych wypływających ze zasług męki i śmierci swojej. Na co się żaden prawowierny katolik używający zdrowych zmysłów zgodzić nie może. X. M. Wójcikowski.

Akta

z Archiwum kościoła Grobu Chrystusowego
w Jeruzolimie.

II. *)

List do króla Michała.

Najjaśniejszy i najdobrotliwszy Królu zawsze niezwyciężony!

Gdy mię słuchy doszły, że niezwyciężony i najjaśniejszy Majestat Wasz krwawą wojnę przeważnie zwyciężką przeciw Tatarom i innym nieprzyjaciołom świętego kościoła rzymskiego chwalebnie rozpoczął, zaraz należne dzięki Najwyższemu złożyłem z całą tą ubożuchną i pobożną czeladką Ziemi świętej, błagając Jego dobrotliwości, by zechciał swoją łaską Majestatowi Waszemu dopomódz, i największych dozwolić sił do zwyciężenia nieprzyjaciół. — Co że nastąpi, mam mocną nadzieję, i dla tego odprawiamy codziennie nad Grobem Chrystusa Pana najświętszą Ofiarę Mszy św, wystawiamy każdego piątku solennie Przenajświętszy Sakrament Eucharystyi, a codzienne procesye, które po świętych miejscach w kościele Najświętszego grobu w Betlehem, w Nazaret i w tym klasztorze św. Zbawiciela obchodzą, odbywają się dla ubłagania Boskiej pomocy o bezpieczeństwo Waszego Majestatu, którą wsparty, jak drugi Michał, naczelnik milicyi niebieskiej przewodząc niewiernych i jego towarzyszy na ziemię obalisz, i całe chrześcijaństwo używać będzie wiecznego pokoju w imieniu Waszego Majestatu. A jak Wszechmocnego błagam, by najpokorniejsze prośby tutejszej czeladki łaskawie przyjąć raczył, tak też bardzo pokorne prośby dobroci Waszej Królewskiej przedkładam, byś raczył pamiętać, iżby niektóre miejsca święte krwią Chrystusa poświęcone, a przez Greków szyszmatyków świętemu rzymskiemu kościołowi wydarte, temuż świętemu kościołowi zwrócone były, jak to przez dwóch zakonników tutejszego klasztoru polaków, pokornie Waszemu Majestatowi przedłożonem zostanie, byle im pozwolonom było, przedstawić się Waszej Królewskiej mości. Nakoniec polecając siebie samego, całą Seraficką tutejszą czeladkę i same miejsca święte łaskawej opiece Waszego Majestatu — całując nogi Wasze królewskie z największą pokorą i uszanowaniem, błagając Wszechmocnego, by dozwolił Waszej Królewskiej Mości liczyć dłuższe niż Nestorowe lata, a zawsze sławne i zwyciężkie.

*) Obacz Nr. 25.

Najjaśniejszego i najdobrośliwszego Majestatu Waszego najpokorniejszy przywiązany sługa.

Kapelan i orator Br. Theofilus Testa Nolanus
św. Góry Sion niegodny gwardyan.

W Jerozolimie w klasztorze naszym św. Zbawiciela
dnia 12 maja 1672.

KRONIKA.

MISYJE W AMERYCE

zakonu Benedyktynów.

Zjednoczone stany, biskupstwo Vincennes (Indiana).

Dalszy ciąg.

Highland także Sounton nazwane, leży dwanaście mil na wschód od Terre haute przy kolei żelaznej, która prowadzi do Indianapolis, głównego miasta stanu Indiana. Jest to szybko wzrastające miasteczko i liczy około sto mieszkańców, lecz pomiędzy którymi tylko trzy katolickie familije się znajdują; jeszcze trzy inne mieszkają w okolicy. Odwiedzamy tę stację raz w miesiącu, natędy wszyscy mają sposobność słuchania mszy świętej, do uczęszczania do Sakramentów i do nauki chrześcijańskiej.

Osada irlandzka jest osiedleniem się siedmiu familij irlandzkich wśród „chaszczów“, także w Clay-County 6 mil na południe od Highland.

Do tych Irlandczyków przychodzą jeszcze trzy niemieckie familije pochodzące z Badenu. Nabożeństwo odprawia się tu raz na miesiąc w dzień powszedni, dla którego się urządza jeden z domów zbudowanych z drzewa na grubo ciosanego (Blockhaus)

Farmersbury w Suliwan-County, 16 mil na południe od Terre-haute przy kolei żelaznej do Vincennes, jest wioską liczącą do sto mieszkańców. Tu i w pobliżu mieszka 9 katolickich familij, z których wszystkie wyjąwszy jedną amerykańską, są przybysze z Irlandyi. Piękny kawał ziemi pod budowę kaplicy i szkoły został już od dwóch lat nabyty; temczasem odprawiamy nabożeństwo raz na miesiąc w domu prywatnym. To miejsce nabierze z czasem znaczenia, gdyż jest bardzo dobrze położone.

Sullivan jest siedzibą County Sulivanu i liczy do 3000 mieszkańców, pomiędzy którymi dopiero trzy katolickich familij, dwie irlandzkie a jedna niemiecka. Miasteczko to leży 26 mil na południe od Terre-haute, tudzież przy kolei żelaznej Vincennes-Evansville. Mamy nadzieję za pomocą Boską wkrótce obszerniejsze pole dla naszej czynności tu osiągnąć.

St. Mary w Vigo-County, leży cztery mile na zachód od Terre-haute przy kolei żelaznej do Missouri prowadzącej. Tu jest główny klasztor „Sióstr od Opatrzności“, które jako siostry nauczające w wielu gminach Indiany młodzież żeńską wychowują. Oprócz tego głównego klasztoru, który posiada własną kapliczkę, znajduje się jeszcze tu i w okolicy katolicka gmina do 80 familij licząca. Jako kapelan Sióstr i nauczyciel religii dla dzieci urzęduje ksiądz Corke wikaryusz generalny ks. biskupa z Vincennes. Dotychczas zawiadywał także dusz pasterzowaniem w gminie; jednakowo

przed półtora roku prosił biskupa o uwolnienie od takowego, dla ubytku sił i podeszłego wieku, które odtychczas nam powierzone zostało. W St. Marie jest kościół z cegieł wystawiony. Gmina składa się częścią z irlandzkich przybyszów i ich dzieci, częścią zaś z Amerykanów, mianowicie takich, których pradziadowie tu przybyli.

Oprócz tych miejsc mamy jeszcze mnóstwo półstacyj, jak je nazywamy, w różnych Countys, do których także cały Vermillon-County na zachodzie należy. Są to pojedynczo mieszkający katolicy albo małe osady tychże, którzy się ile możności udają na nabożeństwo do najbliższych stacyj, a do których nas w przypadku choroby i t. d. powołują.

Z wyjątkiem Terre-haute i St. Mary, są wszystkie te stacye naszego okręgu, których wyliczeniem daliśmy pogląd na nasz cały obszar działalności w Terre-haute, jeszcze bez kościołów, ponieważ liczba tam mieszkających katolików jest jeszcze za małą. Musiemy więc, gdy się udajemy na te stacye wszystko brać ze sobą co potrzeba do odprawienia nabożeństwa, co czyni nas nietylko wędrującymi misyonarzami, ale także wędrującymi kaplicami. Po przybyciu na miejsce przeznaczenia, robi się ze stołu ołtarz i ozdabia się go, wdziękamy na siebie suknie zakonne, gdy jak się wyżej powiedziało, w sukniach cywilnych podróżować musimy, i słuchamy spowiedzi. Potem bierzemy na siebie szaty święte, albe, stół, żegnamy lud wodą święconą i rozdajemy takową, poczem odmawiamy litaniję lauretańską z zgromadzonymi. Po ukończeniu takowej wdziękamy się ornat i poczyna msza św. najczęściej bez ministranta, gdyż chłopcy nie mogli być jeszcze do tego wyćwiczeni. Podczas mszy św. obdziela się komunią św. do tego przygotowanych. Kazanie dla dorosłych następuje po ewangelii zakończącej; często się zdarza że musi się kazać w dwóch językach, w angielskim i niemieckim. Na tém się kończy przedpołudnie; popołudniu zgromadzają się dzieci na katechizm.

Wszystkie te stacye staną się z czasem według wszelkiego prawdopodobieństwa wielkimi gminami; liczba katolików wzrasta zwolna ale ustawicznie, i ciągle wzmagają się u nich gorliwość, gdyż wszyscy wiedzą z doświadczenia, z własnej winy lub bez niej, jak dalece szkodliwym jest dla duszy brak religijnych ożywiających środków. Dla tego też przychodzą sami z siebie wszędzie do tego pojęcia jak potrzebnym jest dla utrwalenia religii posiadanie własnego kościoła, i dla tego z chęcią gotowi zawsze do ofiar w tym celu. Prawda, że w skutek wojny czasy nie są przychylnie przedsiębiorstwom budowy, ale skoro jest chęć ku temu, to i dzieło za pomocą Bożą przyjdzie do skutku. Temczasem nasienie ewangelii kiełkuje w duszach, a żywe kamienie do budowy świątyni Bożej przygotowują się.

Alle nietylko wyłącznie katolików mamy na wszystkich prawie stacyach nauczać. Bardzo często zdarza się, że i protestanci miejscowi proszą nas, byśmy miawali wykłady nauki wiary katolickiej. Zdarza się także, że sami tam gdzie wnioskujemy o dobrem usposobieniu, do tego się polecamy. Amerykanin lubi słuchać wykładów, i może całemi godzinami się przysłuchiwać, gdy mu się co interesownego następuje. Korzystamy z tego usposobienia, i objaśniamy im w wykładach półtora lub dwugodzinnych naukę różnic pomiędzy kościołem katolickim i protestantyzmem. Także katolicy

radują się zawsze bardzo z takich kazań wobec protestantów, i sami się przez to utwierdzają w swój wierze; ci zaś pozbywają się z wolna swych przesądów z wychowania pochodzących ku katolikom, i wyznają, że papieży księży nie uczą, jak to pierwój mniemali bałwochwalstwa, lecz przeciwnie, i że przytém są ludźmi dość rozumnymi.

Ciąg dalszy nastąpi.

Wiadomości bieżące.

Odpusty w Krakowie.

Dnia 30 czerwca, jako w niedzielę trzecią po Zielonych świątkach rocznica poświęcenia kościoła katedralnego na Wawelu.

Dnia 2 lipca święto Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny. Zadaniem tego święta jest uczczenie Maryi nawiedzającej swoją krewną Elżbietę i przedstawienie nam tej Przczystej Dziewicy, jako wzoru miłości bliźniego. W tajemnicy Zwiastowania, Archanioł Gabryel objawia Maryi o łasce jakiej dostąpiła od Boga jej krewna Elżbieta, a Marya pełna uczuć radości i wdzięczności dla Boga, spieszy uczcić powinowaniem matkę Jana Chrzciciela. Wszedłszy w dom Zacharyasza, pozdrowiła Marya Elżbietę, która jak tylko głos jej usłyszała, sama napełniona Duchem świętym rzekła Maryi: „Błogosławionas ty między niewiastami, i błogosławiony owoc żywota twego. A zkądże mnie to, że przyszła matka Pana mego do mnie?“ Marya odpowiadając Elżbiecie, wyrzekła następujący hymn, podziśdzień powtarzany w kościołach naszych: Wielbij duszo moja Pana: i rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim. I wejrzał na niskość służebnicy swojej. Albowiem oto odtąd błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody. Albowiem uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest i święte imię jego. A miłosierdzie jego od narodu do narodów, bojącym się jego. Uczynił moc ramieniem swoim, rozproszył pyszne myślą serca ich. Złożył mocarze z stolice a podwyższył niskie. Łaknące napełnił dobrami, a bogacze z niczym puścił. Przyjął Izraela sługę swego, wspomniawszy na miłosierdzie swoje. Jako mówił do ojców naszych, Abrahamowi i nasieniu jego na wieki.“ — Najświętsza Panna przepędziła trzy miesiące w domu św. Elżbiety i wróciła potem do Nazaret. Święto Nawiedzenia Panny Maryi oddawna obchodzone na Wschodzie, równie jak i w zakonie świętego Franciszka pochwalił Urban VI. papież i nakazał takowe obchodzić w całym świecie katolickim, nakaz atoli ten dopiero jego następca Bonifacy IX. ogłosił roku 1389. — Święto to obchodzone w Polsce uroczyscie aż do redukcji świąt w r. 1775 wykonanej.

Pod wezwaniem Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny poświęcony kościół XX. Karmelitów na Piasku, zkąd w tym kościele odpust tygodniowy, o którym nam Pruszczyk w swych „Klejnotach Krakowa tak pisze: „Odpust na to święto, i przez całą Oktawę, od stolicy św. apostolskiej pozwolony jest zupełny, który się po dziś dzień odprawuje przy tak licznych ludzi konkursie, iż w święto samo i przez Oktawę, więcej, mniej, nad sto dwadzieścia, albo trzydzieści tysięcy ludzi, Bogu przez Sakramentalną spowiedź usprawiedliwionych w tym kościele Ciało Pańskie przyjmują, i z pociechą duchowną do domów swoich wraca się.“

W kościele PP. Wizytek, które lubo właściwie nazywają się zakonnicami Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny „Moniales a Visitatione B. V. M.“, wszelako od wyrazu łacińskiego „Visitatio“ pospolicie je w Polsce Wizytkami zowią, odpust jednodniowy.

Dnia 4 Lipca na św. Józefa Kalasantego założyciela zakonu szkół pobożnych „Scholarum Piarum“ ztąd pospolicie Pijarami zwanych, odpust jednodniowy w kościele XX. Pijarów.

XX. Pijarzy sprowadzeni byli do Polski w r. 1642 przez Władysława IV. króla polskiego i wkrótce tak się upowszechnili, iż liczyli dwie prowincyj zakonnych: polską i litewską. Zakon Pijarów wielce się zasłużył krajowi naszemu mądrém, pobożném i poczciwém wychowaniem młodzieży, tudzież znakomitemi dziełami na polu nauk, zwłaszcza w dziedzinie historyi i literatury.

W Polsce kongresowej liczyli XX. Pijarzy do czasów ostatnich dziewięć klasztorów, to jest: w Warszawie, w Łowiczu, w Piotrkowie, w Radziejowie, w Wieluniu, w Chełmie, w Opolu, w Radomiu i w Łukowie, lecz te wszystkie objęte zostały Ukazem owej nieszczęśliwej supresyi z r. 1864.

Dziś ze wszystkich klasztorów Pijarskich w granicach dawniej Polski, jeden się tylko krakowski pozostał, ale i ten od paru lat nie widzi w murach swoich żadnego Pijara.

X. Z. W.

— Dnia 21 czerwca wyjechali do Rzymu: WJKs Dominik Stanisław Kostka Słotwiński opat XX. Kanoników Laterańskich Bożego Ciała w towarzystwie w WIKs. Piotra Kwiecińskiego kaznodziei katedralnego, wikaryusza kościoła parafialnego św. Floryana i P. W. Jaworskiego właściciela księgarni katolickiej, z którymi w Wiedniu połączył się P. Jan Kaczmarek kupiec i obywatel miasta Krakowa.

— Znany i powszechnie ceniony ks. Nowakowski proboszcz w Żółkwi został infułatem i opatem swego kościoła parafialnego.

— Księgarnia wydawn. dzieł katol. W. Wielogłowskiego i W. Jaworskiego oznajmia iż udziela chętnie osobom, które mają sposobność rozpowszechnienia podczas odpustów, lub dla wygody miejscowych parafian: książek do modlenia, obrazków z polskimi żywotami Świętych; książek ludowych i t. p. nakładów w komis, czyli (z warunkiem żądania należytości dopiero po rozsprzedaniu).

— Konsystorz Jlny dycec. Krakowskiej obok wynurzenia wdzięczności pokwitował Pana W. Jaworskiego z odbioru kwoty pieniężnej zlr. 112 w. a. na koszt kanonizacyi bł. Jozafata Kunczewicza z tém nadmienieniem, iż suma ta pod jednym do miejsca przeznaczenia odesłaną została.

— W dalszym ciągu sprzedano książek przeznaczonych przez P. W. Jaworskiego na koszt kanonizacyi bł. Jozafata Kunczewicza: a) O Papieżu 1 egz. WIKs. Figwer, kancierz konsystorza w Tarnowie 2 zlr. b) Tary: 1 egz. WJKs. J. Figwer, kanc. konsys. w Tarnowie 2 zlr. 1 egz. JWKs. kanonik Leon Załuski w Drohobyczu 2 zlr. 1 egz. WJKs. Tomasz Kalatowicz w Czarnym potoku 2 zlr. — Razem 8 zlr., które to przez P. W. Jaworskiego będą za bytnością w Rzymie WJKs. Dąbrowskiemu wręczone.

Dodatkowo dolicza się do Listy polskich pielgrzymów do Ziemi św. w r. 1858, Franciszek Nowakowski Dr. filozofii z Poznania, i Józef Szkuratowski Dr. medycyny.